

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Doniosły plon wizyty ministra Becka w stolicy Rumunii

BUKARESZT. Wczoraj wieczorem opuścili Bukareszt ministrowie spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką oraz członkowie delegacji polskiej. W podróży do granicy towarzyszył p. ministrowi poseł R. P. Arciszewski oraz p. Elefterescu z ramienia rumuńskiego MSZ.

BUKARESZT. W dniu wczorajszym ogłoszony został następujący komunikat:

Z okazji swej wizyty w Bukareszcie polski minister spraw zagranicznych Beck odbył z ministrem spraw zagranicznych Rumunii Antonescu szereg rozmów, które dotyczyły rozmaitych stron obecnej sytuacji międzynarodowej, stosunków Polski i Rumunii z innymi krajami oraz kwestii specjalnych, interesujących oba państwa.

Rozmowy te, stanowiące dalszy ciąg rozmów, odbytych przez obu ministrów w Warszawie i Genewie, a które toczyły się w atmosferze nader



Na zdjęciu widzimy króla Karola II-go w mundurze marszałka kawalerii z orderem Virtuti Militari i Orła Białego na piersiach, siedzącego przy stole w towarzystwie (po prawej stronie) p. J. Beckowej. Obok p. J. Beckowej znajduje się minister Spraw Zagranicznych Rumunii, Antonescu.

serdecznej, pozwoliły stwierdzić, że poglądy obu ministrów nie różnią się w niczym

w odniesieniu do licznych zagadnień, które były przez nich rozpatrywane i że ścisła współpraca obu rządów rozwija się pod znakiem zaufania i przyjaźni.

Obaj ministrowie stwierdzili ponownie w swych rozmowach, że struktura polityczna

sojuszu polsko - rumuńskiego jest oparta na poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo obu krajów oraz na idei pełnej ufności i współpracy w dążeniu do stabilizacji stosunków międzynarodowych.

Obaj ministrowie stwierdzili z zadowoleniem, że, pomimo pewnych komplikacji o charakterze politycznym, istnieją wszelkie szanse na to, iż duch konstruktywny i dobra wola odpowiedzialnych kierowników polityki europejskiej będą mogły być pożytecznie wykorzystane w dążeniu do ogólnego odprężenia.

Ministrowie postanowili poświęcić specjalną uwagę sprawie nawiązania współpracy

organizacji polskich i rumuńskich, zajmujących się wychowaniem młodzieży.

Poza tym obaj ministrowie rozpatrywali szereg zagadnień natury gospodarczej, które nawiązują się w ramach stosunków, łączących oba kraje, i stwierdzili ożywienie wymiany handlowej, będące następstwem wejścia w życie układu, zawartego w roku ubiegłym.

Ministrowie postanowili też poświęcić wiele uwagi tym zagadnieniom, mając na względzie, że rozwój stosunków gospodarczych polsko - rumuńskich przyczynia się do podniesienia dobrobytu każdego z tych krajów.

Potworna zbrodnia pod Wiedniem

WIEN. — Ubiegłej nocy znaleziono na szosie pod Wiedniem koło Neukirchen dogorywającą od rany postrzałowej córkę posła Paragwaju w Wiedniu, 20-letnią Ingrid Wiengreen.

Panna Wiengreen wybrała się wczoraj wieczorem sama

jedną własnym autem w odwiedzinach do znajomych pod Glognitz (koło Semeringu). Policja podejrzewa napad rabunkowy. Energiczne śledztwo w toku.

Panna Wiengreen, przewieziona do szpitala w Neukirchen, zmarła.

Zabił się „Człowiek ptak” podczas popisów lotniczych

VINCENNES. — W czasie wczorajszych popisów lotniczych w Vincennes, na które przybyło około 200 tysięcy widzów, popisywał się również słynny lotnik amerykański Clemsohn, zwany w Stanach Zjednoczonych „Człowiekiem-ptakiem”.

Clemsohn wzniósł się samolotem na wysokość ok. 3.000 m i wyskoczył z kabiny. Widziano dokładnie, jak Amerykanin na wysokości ok. 400 metrów

odpiał najprzód spadochron, umieszczony na plecach, który jednakże skręcił się, a następnie usiłował uruchomić spadochron, przyczepiony na piersiach, który jednakże również zawiódł.

Clemsohn spadł, jak kamień na ziemię. Kiedy go podniesiono, oddychał jeszcze, lecz zmarł w kilka chwil potem, jeszcze przed przybyciem do szpitala, dokąd go pośpiesznie odwieziono.

SAN SEBASTIAN. Według nadeszłych tutaj wiarogodnych informacji, w nocy z piątku na sobotę anarcho-syndykalisci w Bilbao podjęli próbę obalenia rządu baskijskiego i ujęcia władzy.

Zamach stanu w Bilbao został krwawo stłumiony

Baskijskie oddziały rządowe rozbroiły anarchistów, z których 120 doraźnie rozstrzelano.

AVILA. Wysłannik agencji Hawasa donosi, że wojska rządowe wykorzystały spokój, panujący od czasu ostatniej ofensywy na froncie madryckim dla wybudowania odcinka drogi, który okrążając teren, zajęte przez powstań-

ców, łączy się drogą prowadzącą do Walencji.

Odcinek ten zaczyna się przy miasteczku Vallekas i okrężną drogą odchodzi do miejscowości Fuentidena nad Tago.

Lotnictwo powstańcze oczekiwało na zakończenie budowy drogi, a w dniu wczorajszym zrzuciło na nią kilka ton materiałów wybuchowych.

Cuda blog. Andrzeja Boboli Serdeczna manifestacja sympatii dla Polski

WATYKAN. — Wczoraj przed południem w sali Książęcej odbył się akt odczytania dekretu kongregacji obrzędów w sprawie cudów, które dokonały się za pośrednictwem błogosławionego Andrzeja Boboli.

Podczas odczytania dekretu obecny był Papież, który zjawił się w białej sutannie i purpurowej czapce. Przy Ojcu Świętym, który zasiadł na tronie, służbę pełnili polscy szambelani.

Dekret odczytany przez sekretarza kongregacji obrzędów, podpisany jest przez kardynała Laurenti i zaczyna się od słów:

„Polska, ten kraj szlachetny, który jest obroną przeciw bar-

barzyńcom i nieprzyjaciółom wiary katolickiej, szczyty się licznymi synami, którzy aż do czasów naszych krew za Chrystusa przelewali. Wśród nich odznacza się szczególnie błogosławiony Andrzej Bobola”.

W dalszym ciągu dekret omawia dwa wypadki cudownego uzdrowienia. Jeden z nich dotyczący Henryki Turnau miał miejsce w 1922 r. i polegał na uleczeniu ran, które lekarze uważali za nieuleczalne.

Drugi wypadek, dotyczący siostry Dobrzyńskiej, miał miejsce w r. 1936 i polegał na nagłym i zupełnym uleczeniu cierpienia, które lekarze również uważali za nieuleczalne.

Po odczytaniu dekretu przez sekretarza kongregacji prze-

mówił generał Jezuitów ojciec Ledóchowski, dając wyraz nadziei bliskiej i ostatecznej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, oraz dziękując Papieżowi w imieniu Zakonu Jezuitów i Narodu Polskiego.

Uroczystość zakończyło krótkie przemówienie Papieża, który podziękował kongregacji za dokonane przez nią prace, po czym udzielił wszystkim błogosławieństwa apostolskiego. Po tym przemówieniu Papież gorąco oklaskiwany przez obecnych, opuścił salę Książęcą.

Wczorajsza uroczystość nie zależnie od swego doniosłego znaczenia religijnego, posiadała charakter serdecznej manifestacji sympatii dla Polski.

Handlarz broni zamordowany

Z Jerozolimy donoszą, że sprawa niejakiego Rubina Szajnerita, oskarżonego o zamordowanie inż. Crangiera, zatacza coraz szersze kręgi.

W mieszkaniu Szajnerita władze znalazły, oprócz odbiorczej stacji radiowej, szereg dowodów stwierdzających, że oskarżony zajmował się przemytem broni dla Arabów podczas zeszłorocznego powstania

palestyńskiego.

Dokonano również szeregu rewizyj w rozmaitych wioskach arabskich i skonfiskowano wiele karabinów i materiałów wybuchowych.

W kołach arabskich twierdzą, że Rubin Szajnerit nie był jedynym pośrednikiem przy dostawach broni i że inż. Crangier miał być również włączony w aferę przemytu.

Nowe aresztowania w Gdańsku

Gdańska policja polityczna aresztowała wczoraj naczelnego redaktora „Danziger Volksstimme”, posła socjalistycznego Webera, dalej posła socjalistycznego Gedecka i jego na-

rzeczoną oraz prezesa robotniczego związku sportowego w Gdańsku i współredaktora „Danziger Volksstimme” Thomata, który przewidziany jest na liście poselskiej jako następca posła Gedecka.

Wielki kongres miast polskich

Niektóre samorzady nie mogą płacić nawet procentów od pożyczek

W dniu wczorajszym otwarte zostały w Warszawie obrady IV Zjazdu Związku Miast Polskich. Wielka sala Rady Miejskiej na Ratuszu Warszawskim, przybrana herbami miast, sztandarami oraz emblematami państwowymi z trudem pomieścić mogła przybyłych na zjazd delegatów oraz licznie zaproszonych gości i przedstawicieli władz.

Punktualnie o godz. 10-ej, a więc natychmiast po skończonym nabożeństwie w kościele katedralnym, przybył na salę obrad pan Premier Sławoj-Składkowski, pan minister Opieki Społecznej Marian Zyndram Kościalkowski, wice marszałkowie Sejmu i Senatu oraz podsekretarze stanu wszystkich resortów ministerialnych.

Zjazd zagał pan Prezydent m. st. Warszawy, jako prezes Związku Miast, który też wygłosił wstępny referat o celach i zadaniach jakie podjęte muszą być natychmiast w związku z wytwarzającą się ogólną sytuacją gospodarczą kraju.

Pan min. Starzyński podkreślił okropny stan gospodarczy naszych miast, brak kanalizacji i wodociągów, ich pozostawiający sobie niezwykle dużo do życzenia wygląd zewnętrzny, jak również przera-

żające zadłużenie miast, które w wielu wypadkach nie są w stanie pracować nawet na opłacanie procentów od zaciągniętych pożyczek.

Pan prez. Starzyński podniósł również nierównomierne obciążenie miast i ich rządów na świadczenie natury ogólnospołecznej, a głównie nacisk położony na niesłychanie rozwiniętą biurokrację, która uniemożliwia po prostu racjonalny rozwój miast.

Omawiając stosunek władz

rządowych do samorządu, p. prez. Starzyński oświadczył: „Praktykę stosunku władz rządowych do samorządu, co do której możemy i musimy mieć różne zastrzeżenia, wobec znanego nam zasadniczego stosunku Rządu i poszczególnych panów ministrów do tych zagadnień, przypisywać musimy jedynie działaniu bakcyli biurokratyzmu”.

Przedstawivszy następnie liczne przykłady stosowania skandalicznych metod biurokratycznych p. prez. Starzyński oświadcza:

„Musimy więc bardzo silnie prosić Rząd o zmianę tego postępowania przez urzędy państwowe, ponieważ uniemożliwia nam to wykonywanie zaleceń Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie właściwej zrównoważonej gospodarki budżetowej, a również wpływa demoralizująco na stosunki w Państwie.

Po tym przemówieniu wszedł na trybunę premier Sławoj-Składkowski i zabrał głos w aktualnych sprawach.

Protest rządu powstańczego

SALAMANKA. — Komunikat oficjalny, ogłoszony wczoraj wieczorem przez radio, do nosi, że rząd w Burgos zapro-

testował w sposób najbardziej energiczny u rządu brytyjskiego przeciwko temu, że wojenne okręty angielskie eskortowały statki handlowe brytyjskie, wiozące żywność do Bilbao, uniemożliwiając w ten sposób blokadę wybrzeży hiszpańskich przez krawoznik powstańczy „Almirante Cervera” i naruszając przez to zasadę neutralności.

Front antykomunistyczny planuje pułk. de La Rocque

PARYŻ. — Plk. de La Rocque wystąpił na pierwszym zjeździe okręgowym swego stronnictwa w Aveyron z inicjatywą utworzenia wielkiego frontu antykomunistycznego, oświadczając gotowość w przyszłych wyborach podporządkowania kandydatur swej organi-

zacji takiej samej dyscyplinie, jaka obowiązuje w łonie t. zw. frontu ludowego, stwierdzając, że gotów jest tego rodzaju umowę zawrzeć ze wszystkimi grupami, które na to się zgodzą, a które stoją na stanowisku zdecydowanie antykomunistycznym.

Ślub ks. Windsoru odbędzie się na zlecenie króla Jerzego VI w Austrii

LONDYN. Posel brytyjski w Wiedniu sir Walford Selby, który bawiąc przed tygodniem w Anglii, przyjęty był przez króla Jerzego VI na dłuższym posłuchaniu, powróciwszy na swą placówkę udał się wczoraj do St. Wolfgang w Tyrolu i odwiedził b. króla Edwarda.

Sir Walford Selby przekazał ks. Windsoru zlecenie króla Jerzego VI, w myśl którego, jak donosi „Sunday Express”, ks. Windsoru poślubić miałby panią Simpson nie w Chateau Cande koło Tours we Francji, lecz w Austrii, ze względu na to, że fakt ten nie nabierze takiego rozgłosu, jak we Francji, dokąd udaje się wielu oby-

wateli brytyjskich z dominiów, przybywających na koronację do Londynu.

Z tego też względu wyrażone miało być, zdaniem „Sunday Express”, życzenie, aby ślub odbył się nie 22 maja, jak to było pierwotnie planowane, lecz dopiero w czerwcu, gdy przemiana bezpośrednie wrażenia uroczystości koronacyjnych.

Zdaniem gazety, rodzinę królewską na uroczystościach ślubnych reprezentować mają księżka Kentu. Ślub ma być bardzo skromny i cichy, lecz na życzenie królowej Marii ma to być ślub kościelny — twierdzi „Sunday Express”.

Starcia z powstańcami fakira Ipi

SIMLA. Prowadząc w dalszym ciągu operacje, mające na celu oczyszczenie prowincji Waziristan, oddziały 2 brygady kawalerii napotykały w dolinie Khaisora na lekki opór grup powstańczych fakira Ipi.

Doszło do wymiany strzałów. Wrogie szczypty zaatakowały wieś koło Derai Mailkhu w północnej prowincji i splądrowały sklepy oraz wprowadziły dwóch mieszkańców.

Zdemaskowanie włamywaczy w chwili zamierzonego rabunku

2 stycznia r. b. Urząd Śledczy w Warszawie otrzymał poufną wiadomość, że w lokalu przy ul. Ludnej 10, gdzie znajduje się komenda legionowych kół pułkowych, ma być dokonana kradzież z włamaniem, przy czym zbrojny będą uzbrowieni w rewolwery.

Rano, lokal zajął oddział 10 policjantów w pancerzach i hełmach. Przed lokalem czatowali wywiadowcy. Zasadzka udała się znakomicie. Istotnie, po kilku godzinach oczekiwania policjanci ujrzeli, że przez taras zakradają się złoczyńcy. Oddział policyjny zachował całkowity spokój i

pozwolił złodziejom wdrzeć się do wnętrza.

W tej samej chwili eskorta zewnętrzna otoczyła cały gmach. Złodzieje dostali się do pułapki. Kiedy się spostrzegli, że są otoczeni, próbowali ucieczki tą samą drogą, którą zakradli się do lokalu.

To jednak nie udało się. Wszystkich trzech aresztowano. Na tarasie znaleziono porzucone w popłochu przez złodziei rewolwery, worek z narzędziami kasiarskimi i łomy. Widocznie spodziewali się, że po rozpruciu kasy zdobędą większy łup.

Sprawców włamania: Ryszarda Pasierbkiewicza, Józefa Reszkego i Jana Włodarczyka osadzono w więzieniu. Józef Reszke, który już w innych sprawach był uznany za niepczytalnego, zapadł w więzieniu na chorobę umysłową i zaszła konieczność umieszczenia go w szpitalu na obserwacji.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym miała się odbyć rozprawa przeciwko cynicznemu złodziejom. Wobec niestawienia Reszkego, sąd odroczył rozprawę do czasu nadejścia opinii szpitalnej o stanie jego zdrowia.

Skarb w palcie

Emigrant francuski Jan Łysiak po powrocie do kraju całą zaoszczędzoną gotówkę w kwocie 5000 zł., o której własna nawet żona nie wiedziała, postanowił ukryć przed złodziejami w ten sposób, że zasył je w woreczku, który agrarkami przymocował do wewnętrznej strony rękawa w palcie.

Latem ubiegłego roku Łysiakowa wraz z kuzynką swą Blicharską zamierzały odbyć podróż statkiem po Wiśle.

Wieczór był chłodny i Łysiakowa pożyczyla kuzynce palta mężowskiego, które miał odnieść z powrotem syn Blicharskiej, Wincenty. Na przystanku nastąpiło pożegnanie. Blicharski wziął palto. Kiedy zarzucił je na ramiona, poczuł, że pod pachami coś mu się wrzyza w ciało. Namacał i ku swemu zdumieniu natknął się na woreczek wypchany banknotami.

Decyzja zapadła szybko. Palto wróciło do swego właściciela, ale już bez wyprute-

go skarbu.

Łysiak nazajutrz przyjętym zwyczajem skontrolował palto. Zimny dreszcz przeszedł po jego ciele. Łysiak wszczął alarm i cała historia dzięki policji wydała się.

Wincenty Blicharski przyznał, że zabrał 4900 zł., które powierzył na przechowanie Edwardowi Wolańskiemu.

Obydwu pociągnięto do odpowiedzialności. Blicharskiego za kradzież, a Wolańskiego za pasterstwo, ponieważ wiedział, że pieniądze pochodzą z kradzieży.

Wczoraj zapadł w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyrok, skazujący obydwu po półtora roku więzienia.



Zawdzięczając dobroczynnej działalności kremu nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich.

Laboratorium

ST. GÓRSKI, W-wa. Żądać tylko krem VENU

Łapownictwo w Sowietach przyjęło groźne rozmiary

MOSKWA. „Prawda” w artykule Samojłowa stwierdza, że łapownictwo w Związku

Sowieckim istnieje w formie zawołowanej.

Nierzadkie są wypadki, kiedy łapówki dawane są pod pozorem premii. Na fabrykach sowieckich istnieją wydziały kontroli technicznej, których zadaniem jest czuwanie nad jakością produkcji. Tylko ta produkcja może być wypuszczona na rynek, która uzyska aprobatę kontroli technicznej. Ponieważ procent tandety w produkcji fabryk sowieckich jest dość wysoki, a fabryki mimo wszystko pragną wykazać się przed władzami wykonaniem planu nie tylko co do ilości, lecz i co do jakości, weszły one na drogę przekupywania kontrolerów technicznych. Np. fabryka łożysk im. Kaganowicza, moskiewska fabryka dźwigów, fabryka im. Ordzonikidze, która przyjmuje prywatne zamówienia, wprowadziła jako system dawania łapówek kontrolerom technicznym. Kontrolerzy fabryki im. Kaganowicza otrzy-

mali 12.000 rubli łapówki. Fabryka wypuszczała tandetne łożyska, kontrolerzy je przepuszczali. łożyska te jako bezwartościowe, odbiorcy zwracali fabryce, która włączała je ponownie do produkcji i łożyska te wychodziły znów na rynek.

W roku ubiegłym — podkreśla dziennik — fabryka im. Kaganowicza straciła na tandetnej produkcji 28 milionów rubli, a w 1-szym kwartale b. r. straty te wynoszą 7 milionów rubli, czyli, że dotychczas utrzymuje się w ramach strat szesnastomiesięcznych.

Cyfrę tę jednak, jak wyjaśnia „Prawda”, nie obejmują tandetnej produkcji, wypuszczonej na rynek przez podkupionych kontrolerów.

W moskiewskiej fabryce dźwigów łapówki dawane kontrolerom technicznym określone są pod postacią premii. Dziennik przytacza nazwiska i sumy, jakie w ten sposób zostały wypłacone.



Strajk u Forda skończył się

RICHMOND (Kalifornia) — Strajk w zakładach Forda zakończył się. Zastępca przewodniczącego unii pracowników samorządowych Hall oświadczył, że Ford nie będzie stosował żadnych represyj w stosunku do pracowników, którzy brali udział w strajku.

Ks. Mikołaj na wygnaniu

BUKARESZA. Były książe rumuński Mikołaj opuścił wczoraj samolotem wraz z żoną Bukareszt, udając się do Wiednia.

Wystawa psów

W Monachium dokonano otwarcia ogólnoniemieckiej wystawy psów. Wystawiono blisko dwa tysiące okazów różnych ras. Właściciele najpiękniejszych psów otrzymują cenne nagrody, ufundowane m. inn. przez kanclerza Hitlera, marszałka Blomberga, ministra Fricka i t. d.

GIELDA

Dewizy: Holandia 289.25, Berlin 212.78, Bruksela 89.25, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 116.54, Londyn 26.03, Nowy Jork 5.27 1/2, Paryż 23.44, Sztokholm 154.20, Zurych 120.75, Wiedeń 99.20, Montreal 5.29 1/4, Mediolan 27.85. Marka niemiecka srebrna 129.00.

Papiery procentowe: 4 proc. poź. konsolid. 55.25, 7 proc. poź. stabil. 568.00, 3 proc. poź. prem. inwest. 6590, 3 proc. poź. prem. inwest. 86.00, 4 proc. państw. poź. prem. dolar. 44.50, 5 proc. pożyczka konwersyjna 59.25, 6 proc. poź. dolarowa 34.50.

Akcje: Bank Polski 100.25, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29.75, Lilpop 15.35, Ostrowiec 28.00, Starachowice 33.00.

Kalendarz dnia

27
KWIECIEŃ

WTOREK
Zyty p. Piotra Kan., Anastazji p. i Teofila Słowiański; Bogu-fala.
Słońca: wsch. 4.14, zach. 18.54.
Księżyc: wschód 21.12, zach. 4.21

HISTORIA PODAJE:

1795. Po upadku Powstania Kościuszkowskiego, wojska austriackie zajmują Kraków.
1848. Klęska powstańców z zaboru pruskiego pod Miłostowem.

PRZYSŁOWIA:

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.
KTO NIE WIE, ŻE:

W ciągu jednej godziny rodzi się na kuli ziemskiej 5.440 dzieci.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Wet za wet. Były namiestnik Galię hr. Kazimierz Badeni urządził u siebie przyjęcia, na których bywały przeważnie osoby blisko z nim żyjące.

Jednym z zaufanych namiestnika był bardzo zdolny i cięty w języku adv. Majewski. Gdy wznoszono toasty, podniósł się sam gospodarz, który też lubił być czasem złośliwy i wznosił zdrowie Majewskiego wierszem.

— Tam gdzie są duże psy, tam są i małe pieski.

— Wiwat niech żyje adwokat Majewski.

Skoro tylko namiestnik skończył, młocenas z miejsca odpowiedział też wierszem.

— Wielka ława dużego, gdy małego ceni.

Tłumaczenie snów

Bednarska nr. 27 M. P. Radość będzie w rodzinie. Jazda niedaleka la tem. Szatyn jest Pani życzliwy. Rów nież sąsiadka.

W. G. Skorosz. Będzie Pan na zabawie. Czeka Pana miła rozmowa. Nadejdzie interesujący list czy wiadomość. Duże zmiany będą.

420.162 — D. Odwiedzi Panią ktoś z rodziny. Niedomaganie będzie wśród osób bliskich. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Znajdzie Pani coś.

P. Wiśniewski, Praga. Otrzyma Pan pieniądze. Będzie jakiś kłopot w związku z policją lub urzędem. Kompleksem lub pochwałą. Szczęśliwy kolor: złoty.

P. Sobieraj. Może Pan przy opisie snu zaliczyć pytanie w kwestiach, które Pana interesują.

P. Dzińska z Pawie. Pozna Pani miłego szatyna. Będzie jazda niedaleka w tym roku. Smutek chwilowy. Sen koleżanki przepowiada kłopot przy pracy i rozmowę o polityce.

Zona lotnika. Mężowi nie nie grozi. Sen synka oznacza niedomaganie w rodzinie, ale w dalszej przyszłości.

P. Storczyk Maryla (Brześć n.B.) Zmiana miejsca pobytu wyszłaby Pani na dobre. Będzie rozmowa z przyjeżdżającą osobą. Znajoma zwierzy się Pani ze swego zmartwienia.

Na małej wokandzie...

Złośliwy język

czyli: „Przygoda gości kawarnianych”

(A. E.) — Jakobi, co ty robisz tutaj? — uradował się pan Dawid Bojch, zauważywszy przy stoliku kawarnianym przyjaciela.

— Akuratnie ugaszam pragnie z herbatą — odparł pan Jakobi Myjner. — Siadaj no tu Dawidek, chciałem bym się przypatrzeć ciębie. Już ci kupe lat nie widziałem; powiedz no mi, co słychać na mieście i w ogóle.

Pan Dawid usiadł i zamówił kawę z ciastkiem.

— Wyobrażaj sobie — rzekł — że spotkałem Salomona Pypka. Wiesz, co on robi? Mo del jest. Nie rozumiem, za co go płacą, z powodu nawet palcem nie kiwa, tylko stoi i porzuje.

— Co ty mówisz? Pypek jest model? Ten obrzydliwiec? Jak to może być? Przecież on ma krzywe nogi?

— Właśnie dlatego. Fabryka gętych mebli go wzięła. I w ogóle lobuz ma szczęście! Na loterię wygrał też.

— Ha, co ty nie powiesz! Oj, to to był pętał...

— Pętał to ma! Po proste-

Ustawa o przymusowym rozjemstwie stanowić będzie nową zdobycz świata pracy

Ustawodawstwo pracownicze w Polsce, znajduje się dotychczas jeszcze w powijkach. Cały szereg dziedzin pracy nie jest albo w ogóle uregulowany, albo regulowany w sposób niewłaściwy, odbiegający daleko od naszych warunków zarówno gospodarczych, jak i społecznych.

Przyczyny takiego stanu rzeczy szukać należy po prostu w tym, że ustawy te zapożyczane były od państw obcych, działających w warunkach specyficznych i tylko dla nich właściwych. Przetrasportowane do Polski, mimo nawet licznych zmian, pozostać musiały martwą literą prawa, nie znajdującą w naszym życiu absolutnie żadnego zastosowania.

Nadzwyczajne komisje rozjemcze

Tak więc na przykład do roku 1933 nie mieliśmy żadnej ustawy regulującej stosunki między pracownikami i pracodawcami w przemyśle i w handlu, drogą przymusowego rozjemstwa. Sprawy te regulowane były jedynie w rolnictwie na zasadzie ustawy z roku 1919 i w stosunkach między dozorcami domowymi, a

właścicielami nieruchomości na zasadzie ustawy z r. 1922.

Dopiero w końcu roku 1933 wydane zostało rozporządzenie o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych do załatwienia zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami, a pracownikami w przemyśle i handlu.

Ustawa która „nie pasowała”

Wydanie takiego rozporządzenia spowodowane zostało prostą koniecznością fizyczną. Pracodawcy wykorzystując rozszerzający się kryzys, postanowili na nim zarobić kosztem krzywdy pracowniczej. Przejaskrawiając sytuację, a do tego wykorzystując niezwykłą podaż rąk roboczych, zastosowali przerażające po prostu obniżanie zarobków pracowniczych.

Ruszyła się fala strajków. Fala wzbierająca na sile z roku na rok i z miesiąca na miesiąc. Na upór pracodawców wspartych najczęściej umowa-

OD 30 GROSZY

sprzedajemy używane płyty gramofonowe. „POLSKA PŁYTA”, Marszałkowska 104.

Echa tragicznego wypadku w składzie motocykli

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie



rozpoznawana była wczoraj sprawa, będąca echem tragicznego wypadku, jaki się zdarzył przed kilku laty w składzie motocykli przy ul. Kredytowej 9.

Do składu przybył wówczas przedstawiciel fabryki Andrzej Rudnicki. W pewnym momencie Rudnicki nastąpił na kłapę, która zamykała zejście do piwnicy. Kłapa zapadła się i Rudnicki wleciał do piwnicy, łamiąc sobie w skomplikowany sposób obie nogi.

Wytoczono wówczas właścicielce domu hr. Tarnowskiej, właścicielowi sklepu Wolmanowi oraz administratorowi sprawę karną, ale wszystkich uniewinniono i wyrok ten uprawomocnił się.

Rudnicki wystąpił na drogę cywilną, żądając 100.000 zł. odszkodowania oraz 150.000 zł. tytułem dożywotniej renty.

Wczoraj odbywało się badanie świadków. Rudnickiego, który nie może chodzić, służba wniosła na noszach do sali, gdzie się odbywało przesłuchiwanie naocznych świadków katastrofy.

Frontem do Morza!

„DIANA” Nowootwarta Uniwersalna Pracownia Artystyczna, Warszawa, Jasna 22-7, tel. 6-94-45. Ma zaszczyt zawiadomić wszystkich zainteresowanych, że: Reperuje porcelanę starą, nowoczesną, kryształy, marmury, majoliki, glinki i t. p. Kość słoniową, zwykłą, inkrustacje, rzeźby, wszelkie dzieła sztuki antyczne, nowoczesne. Sklepanie, dorabianie brakujących części bez śladu nam tylko z. anym sposobem, spawanie brzoźów i innych metali, odnawianie obrazów, złocenie i t. d. Wszelkie naprawy wykonywamy sposobem zagranicznym. Z prowinęci przyjmujemy pocztą powierzone do reperatury przedmioty, odsyłając pod gwarancją niezniszczenia w specjalnych opakowaniach. Wykonywanie solidne, terminowe. Pracownia czynna od 9-17. Na wezwanie telefoniczne wysyłamy zaufanego.

mi kartelowymi trzeba było znaleźć jakieś lekarstwo. Znalezione je istotnie w postaci rozporządzenia o przymusowym rozjemstwie w przemyśle i handlu.

Ale i ta ustawa, zaczerpnięta ze źródeł zagranicznych, okazać się musiała już w krótkim czasie niekompletna i nie pasująca do naszych warunków gospodarczych. Należało ją więc zmienić. Zmiana taka nastąpiła już po trzech latach i ostatnio uchwalona została przez Sejm w postaci ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów pomiędzy pracodawcami i pracownikami w przemyśle i handlu.

Zasadnicza zmiana poszła w kierunku zniesienia w rozporządzeniu słowa „nadzwyczajna”, odnoszącego się do komisji rozjemczej. Od tej więc pory komisje mogą mieć charakter stałego działania i nie są bynajmniej traktowane jako wypadki wyjątkowe, mogące się ewentualnie zdarzyć, słowem nadzwyczajne.

Poza tym przez zmianę art. 1 starej ustawy nadano jej charakter bardziej kategoryczny i męski. Poprawka mówi bowiem wyraźnie, że Minister Opieki Społecznej w każdym wypadku, jeśli uzna, że zatarg zbiorowy między pracodawcami, a pracownikami w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji lub nawet w zakładach użyteczności publicznej nie daje się zlikwidować na drodze polubownej, może go poddać rozstrzygnięciu komisji rozjemczej.

Przymusowe rozjemstwo

Jeśli i te poprawki nie rozwiązuje jeszcze całości zagadnienia, to w każdym bądź razie są poważnym krokiem naprzód. Wynikać z nich musi jasno, że Minister Opieki Spo-

łecznej mocen będzie w każdym przeciągającym się zatargu zastosować przymusowe rozjemstwo.

Pracodawca, który cierpi na upór w stosunku do swych pracowników, będzie musiał schylić głowę przed komisją rządową, która, w wypadkach słusznych, uległość nie tylko mu poleci i siłą rozporządzenia nakaze.

Ważne również dla spraw pracowniczych jest brzmienie poprawki do artykułu 9 dawnego rozporządzenia z roku 1933, które mówi, że Minister Opieki Społecznej, może w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu nadać orzeczeniu komisji rozjemczej moc powszechnie obowiązującą w tej gałęzi pracy, dla której zostało ono wydane, na całym obszarze, lub dla części tego obszaru, dla którego użyskało ono przeważające znaczenie.

Jeśli więc (dla przykładu), toczył się zatarg w fabryce włókienniczej w Tomaszowie i w związku z tym zatargiem komisja rozjemcza wydała swoje orzeczenie, to Minister Opieki Społecznej, na wniosek jednej ze stron, może ogłosić, że orzeczenie to ważne jest automatycznie dla wszystkich fabryk włókienniczych w województwie łódzkim.

Ten krok naprzód może mieć dla świata pracy bardzo poważne znaczenie.

chcesz być piękną?
używajmydła
DERMOPALME
wyrabianego
na olejkach
oliwnych

GILOT
PARIS

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Niezwykła miłość

P. HELA Z DŁUGIEJ pisze nam: Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o dobrą radę i o zamieszczenie tej mojej prośby, albowiem tylko za pośrednictwem Sz. Pana Redaktora będę mogła porozumieć się z człowiekiem, który jest mi drogi nad życie, a dla którego wiem, że nie jestem obojętna, lecz z niewiadomych dla mnie przyczyn, wyjechał do innego miasta i nie chce podać swego adresu.

Jestem w wielkiej rozpacz. Ratuj, Drogi Redaktorze! A może te moje słowa jakimś cudem dostaną się do mego Alusia i wreszcie mnie zrozumie. Bo czy naprawdę zasłużyłam na takie potępienie, na taką pogardę?

I to za to tylko, że nie uwierzyłam swemu szczęściu, że nie przestraszyłam się mego gwałtownego uczucia, które zaskoczyło mnie tak niespodziewanie, tak znielacka. Czy wielki po pełniłam grzech, że na jego miłosne wyznanie, nie umiałam odpowiedzieć mu nic?

Sama nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, wprost nie znalazłam takich słów, którymi bym mogła określić swe uczucie. Słowa „kocham” użyć nie mogłam, bo jest takie powszechnie, takie przez ludzi zbrukane i używane do najbrzydszych celów, że bałam się tym słowem sprofanować me uczucie.

za to, że pokochała go jakąś miłością niezwykłą, nową dla mnie, na którą zabrakło mi słów — zostałam okrutnie ukarana. A ten, co umiał tak wzruszająco mówić o mi-

łości — odszedł bez żalu, bez słowa pożegnania.

Czekałam na niego długo, myślałam, że z czasem mnie zrozumie. Nie stety, czekałam nadaremnie. Zapomniał o mnie, tak jakbym dla niego nigdy nie istniała. A ja, którą pozostawił o brak uczucia, nie zapominam o nim nigdy i żadna siła nie zdoła wydrzeć mi jego z mego serca. O, gdyby był trochę spostrzegawczy, zrozumiałby mnie i bez tych spowzdniałych słów, wyczytałby z moich oczu i z mego zachowania się czym jest dla mnie, gdyż maskować się przed nim nie umiałem.

O, jakżebym chciała przemówić do jego serca, sprostować tę omyłkę, sprostować życie jego i moje! Dopytać go, Boże! Dopomóż mi, Dobry Panie, a będę Ci dozgonnie wdzięczna!

Istnieje bardzo prosty sposób na stwierdzenie adresu p. Alusia. Wystarczy napisać do biura adresowego miasta, w którym p. Alus obecnie się znajduje, list z opłaconą odpowiedzią, a uzyska Pani niezbędne informacje.

Następnie napisać do niego list i powtórzyć mu to wszystko, co Pani tak pięknie i subtelnie wypowiedziała w liście do nas.

Na przyszłość jednak radziłbym być mniej skrytą w ogóle, a z p. Alusiem w szczególności, bo widzi Pani, że pociąga to za sobą złe skutki.

Miłość lubi, aby się do niej przyznawać raczej przesadnie nawet, niż zbyt słabo.

Straszliwy pożar w kościele

FOGGIA. W dwie godziny po otwarciu nowowyprowadzonego kościoła wybuchł w nim pożar. Zapaliły się kwiaty i dekoracje papierowe. Ogień szybko rozszerzał się, niszcząc część świątyni.

Wiernych ogarnęła panika. Około 50 osób odniosło rany. 4 osoby są umierające.

HUMOR

SZKOCI

Dwaj Szkoci spotykają się.
— Znasz już najnowszy dowcip na temat naszej oszczędności?

— Nie, opowiedz!
— Jak mi dasz jednego penny, opowiem ci.

— Ach, znakomity dowcip! — śmieje się Szkot numer drugi.

16 górników utonęło

PRAGA. Katastrofa, która wydarzyła się w kopalni „Ferdynand” w pobliżu miejscowości Rokiczany, spowodowana została nagłym wtargnięciem wód, nagromadzonych w sąsiednim porzuconym szybie w galerii, znajdującej się na głębokości 68 mtr.

Pracowało w chwili katastrofy 30 górników. 16 górników zdołano uratować — reszta utonęła. Prąd wody był tak silny, że ciała górników zostały uniesione na odległość 1500 mtr. Prace nad wypompowaniem wody z kopalni przeciągnęły się kilka miesięcy.

Katastrofa pociągu koło Królewca

3 osoby zostały ciężko ranne

W Heiligenbeil (Prusy Wsch.) wykoleił się pociąg osobowy, zdążający do Królewca. Wykolejeniu uległo 5 wagonów

osobowych i wagon bagażowy. Trzy osoby zostały ciężko ranne, kilka lżej. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy.

Skarga kasacyjna adwokata

Hofmokr - Ostrowskiego (ojca)

Do izby karnej Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy, wraz ze skargą kasacyjną adw. Zygmunta Hofmokr - Ostrowskiego (ojca) w głośnym procesie o obrazę sądu w depeście, stanowiącej zapowiedź apelacji przeciwko skazaniu Grzeszolskiego.

Jak wiadomo, sąd II instancji podwyższył adwokatowi Z.

Hofmokr - Ostrowskiemu karę do 3 miesięcy aresztu i orzekł pozbawienie prawa wykonywania praktyki adwokackiej na okres lat 2-eh. Jest to już druga sprawa adw. Hofmokr - Ostrowskiego, która oprze się o Sąd Najwyższy.

Rozprawa odbędzie się w najbliższych tygodniach.

Zmiany nazw kilku miejscowości

Szereg miejscowości podwarszawskich otrzymało oficjalnie nowe nazwy przez dodanie do nazw dotychczasowych przymiotnika „Mazowiecki”.

Zmiana ta nastąpiła w stosunku do tych miejscowości, które mają nazwy podobne do

miast położonych w innych województwach.

W ten sposób dla uniknięcia pomyłek M. S. Wewn. ustaliło nazwy: Maków Mazowiecki, Nowy Dwór Mazowiecki i Grodzisk Mazowiecki w woj. warszawskim.

Groźny pożar w Lesznie

W majątku Michała Bersona w Lesznie, pow. Płońskiego, z nieustalonej przyczyny powstał pożar w stodole. Niebawem płomienie przerzuciły się na warsztaty rymarskie i młoc karnie, które spłonęły doszczętnie.

Przybyłe na miejsce 9 oddziałów straży ogniowej nie dopuściły do przetrzucenia się ognia na stajnię, gdzie znajdowały się konie wycigowe stadniny

lesznowskiej. Straty wynoszą 60 tysięcy złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Zakonnicy oskarżeni o niemoralność w stosunku do swych wychowanków

Prasa niemiecka informuje o wykroczeniach przeciw obyczajności, wykrytych w jednym z bractw zakonnych. Epilogiem tej sprawy jest seria

Proces o łapówkę w kwocie... 50 gr.

Na wokandy wydziału III karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, znajdzie się niecodzienny proces o łapówkę, wynoszącą zaledwie 50 gr.

Na ławie oskarżonych zasiądzie komisjoner, L. Meister pod zarzutem usiłowania przekupienia funkcjonariusza P. K. P.

Podczas przejazdu komisjonera na kolei, konduktor za-

kwestionował przewożony przez pasażera bagaż, że względu na zbyt dużą wagę. Meister chcąc skłonić konduktora do pozostawienia bagażu w wagonie, wręczył mu 50 gr.

Konduktor wezwał policjanta i spisano protokół w wyniku którego za 50 gr. łapówkę wytoczony został proces karny. Obronę oskarżonego wnoszą adw. Kotlar,

Od kilku miesięcy policja południowej Francji zajmuje się niezwykle afera falszerską. Nie idzie tu o falszerstwo banknotów, a o coś zupełnie nowego i oryginalnego, a mianowicie o falszowanie biletów kolejowych. Podróżnego, który zbliżał się do biura podróży, zatrzymywała ładna kobieta i pytała:

— Dokąd pan jedzie?

Trudno nie odpowiedzieć na uprzejmie zadane pytanie pięknej kobiety i podróżny oświadczył, że jedzie do Paryża.

— Och, do Paryża! — odetchnęła z ulgą nieznajoma. — Również miałam tam się udać, ale w ostatniej chwili stanęło

mi coś na przeszkodzie. Czy chciałby pan odkupić u mnie bilet? Jestem gotowa odsprzedać go o 20 procent taniej.

Jeśli podróżny jest kawalerem, rezygnuje z tych 20 procent i płaci pełną sumę za bilet. Ale gdy nawet piękna kobieta otrzymuje tylko 80 procent, robi dobry interes, ponieważ bilet jest sfalszowany. Przy tym jest tak doskonale podrobiony, że pasażer, który go nabył, nie jest narażony na przykrości, gdyż konduktorzy i kontrolerzy uważają go za prawdziwy bilet. Stratę ponosi więc tylko dyrekcja kolei.

Przypadkowe rewizje wykażą, że tylko na trasie Nicea — Paryż sprzedano sfalszowanych biletów za 250.000 franków. Władze przypuszczają jednak, że banda falszerzy biletów kolejowych pracowała również i w innych miejscowościach, z tego więc wynika, że koleje francuskie poniosły wielomilionowe straty. Również

z Belgii, Anglii i Holandii nadeszły meldunki. Oszuści sprzedawali tam sfalszowane książeczki z biletami na francuskie koleje.

W organizacji tej pracowały ładne dziewczęta i mężczyźni, którzy potrafili wzbudzić zaufanie do swojej osoby. Organizacja zatrudniała prawdopodobnie dziesiątki agentów. Władzom francuskim udało się dotychczas aresztować tylko dwóch agentów: Madelaine Guilbert i Andre Craisse'a.

Panna Guilbert jest była maszynistką, która straciła pracę. Zznała, że otrzymała bilety od pewnego nieznanego w Marsylii, który polecił jej sprzedawać je w Nicei. „Podróże służbowe” nie grały u członków bandy żadnej roli. Mogli sobie wystawiać w dowolnej ilości bilety pierwszej klasy.

Sprawa Andre Craisse'a jest ciekawsza. Został aresztowany na podstawie anonimowego doniesienia, w którym

podawano hotel i pokój, w którym mieszkał. Sąsiedni pokój zajmowała zaś jakaś uroczą Angielka. Na godzinę przed przybyciem policji do hotelu Angielka wyjechała. W hotelu zameldowała się jako miss Dorrit Winiding z Glasgow. Ale personalia te okazały się fałszywe. W Glasgow mieszka niejaka miss Winiding, ale ta liczyła 72 lata.

W anonimowym doniesieniu zaznaczono, że Angielka jest przywódczynią bandy falszerzy biletów kolejowych. Andre Craisse zeznał tylko, że sfalszowane bilety przekazywał w większych ilościach niż szym agentom tajnej organizacji, natomiast o tajemniczej Angielce nie wspominał słowem.

Tajemnicza nieznajoma otrzymała już swoje miano „Miss X”. Prawdopodobnie jest to najładniejsza i najbardziej wyrafinowana oszustka, jaką kiedykolwiek zajmowała się policja francuska.

Gangster w roli policjanta zakończył swą karierę podwójnym morderstwem

Rodolphe Fariere zaciągnął się do policji śledczej w Indochinach i od razu wykazał się wielkimi zdolnościami. Jego zwierzchnicy powierzyli mu najtrudniejsze i najbardziej zawiślane sprawy kryminalne i bardzo cenili utalentowanego detektywa.

Przed czterema miesiącami komisarz policji w Hanoi ocenił kiwał przybycia dostojnego gościa, amerykańskiego senatora Browna, który uchodził za nieprzejednanego wroga gangsterów i prowadził z nimi zaciętą walkę. Komisarz wezwał do siebie Fariere i prosił go, aby zajął się dostojnym gościem. Przy tym dał mu do zrozumienia, że Brown przybywa z niezamężną córką i że detektyw może jeszcze czasem zrobić karierę, jeśli potrafi zdobyć jej względy.

Fariere zadośćuczynił żądaniu komisarza i postanowił oczekiwania senatora Browna i jego córki w Namdin aby towarzyszyć im do Hanoi. W ostatniej chwili plan ten uległ zmianie. W kilka godzin przed przybyciem senatora na stacji został zabity funkcjonariusz policji. Wszystko przemawiało za tym, że zabił go jakiś tubylec.

Wskutek tego wypadku Fariere musiał zająć się wykry-

ciem zbrodniarza i sam komisarz policji musiał udać się do Namdiu, aby przyjąć dostojnego gościa.

Zabójstwo policjanta okazało się mocno zawiślaną sprawą. Fariere przesłuchiwał mnóstwo tubylców, ale nie mógł wykryć zbrodniarza, ani ustalić motywów zbrodni.

W uroczystym przyjęciu senatora jak i w bankiecie, wydanym na jego cześć Fariere nie brał udziału. Następnego dnia senator chciał udać się w dalszą podróż. Jego córce jednak bardzo się spodobało egzotyczne miasto, skłoniła więc ojca do tego, aby zatrzymano się tu jeszcze na kilka dni. Senator postanowił wykorzystać ten czas i poznać najzdolniejszych detektywów.

Następnego dnia gdy komisarz w towarzystwie Fariere przybył do senatora, nie zastał go w domu. Również i córka była nieobecna. Służący był zdumiony ich nieobecnością, ponieważ nie zauważył jak opuszczali apartamenty. To wydało się podejrzanym komisarzowi. Złapał doładnie sypialnie zajmowane przez gości i znalazł tam ślady, które wskazywały, że prowadzono tu rozpaczliwą walkę.

Wszczęte natychmiast poszukiwania, które prowadził Fariere, nie dało żadnego wyniku. Władze doszły w końcu do przekonania, że senator Brown i córka padli ofiarą piratów, którzy ich porwali i poszukiwania poszły w tym kierunku. Ale i to nie dało żadnego wyniku.

3 miesiące trwały bezskuteczne poszukiwania. Przed dwoma tygodniami Fariere został zabity w walce z piratami. Podczas przejmowania dokumentów w willi detektywa,

dokonano tam sensacyjnego odkrycia. W piwnicach znaleziono zwłoki senatora i jego córki. Z notatek detektywa wynikało, że przed 8 laty Fariere był jeszcze niebezpiecznym gangsterem w San Francisco. Nazywał się Jack Liever i został skazany przez senatora Browna. Fariere zabił również i policjanta, aby tylko nie być obecnym na bankiecie wydanym na cześć senatora Browna.

Żądajmy letniego rozkładu lotów w biurach podróży.



Znakomity „tyczkarz” Sefton, w chwili skoku na wysokości 448 cm. Stanowi to nowy rekord światowy.

Niemcy - Belgia 1:0

W niedzielę rozegrany został w Hanowerze w obecności około 60 tys. widzów, międzypaństwowy mecz piłki nożnej Niemcy — Belgia.

Mecz zakończył się nieznacnym zwycięstwem drużyny

niemieckiej w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła w pierwszej połowie ze strzału Hohmanna.

Wynik jest dużym sukcesem drużyny belgijskiej.

Wesoły kącik

Ulice

Do stojącej przed dworcem taksówki podszedł strapiiony jegomość z walizką.

— Panie szofer — rzekł — może pan mi coś poradzi.

— A o co chodzi?

— Uważa pan, przyjechałem z Kołomyi na ślub swego krewniaka, Marcinkowski się nazywa, Henio, Kartkę z jego adresem zgubiłem w drodze. Numer pamiętam: trzynasty, ale nazwa ulicy z głowy mi wyliciała.

— Hm... — mruknął szofer.

— Trudna sprawa.

— Żeby mnie kto wszystkie warszawskie ulice wyliczył — westchnął przyjezdny. — To bym już tę właściwą poznał...

— Wszystkie ulice? — wzruszył ramionami szofer. — Parę godzin trzeba by liczył. Warszawa ma dużo ulic.

— Ale ta, uważa pan, miała coś w nazwie specjalnego. Tylko że nie pamiętam co.

Szofer zamyslił się.

— Powiada pan, że coś specjalnego? A może coś z drobiu?

— Jak to z drobiu?

— No czy od ptaków się nie nazywała? Kaczka, Gęsia, Wronia, Szczygła...

— Nie.

— A może coś z towarów kolonialnych? Grochowska, Grzybowska...

— Też nie.

— To może która z ulic kłótliwych.

— Jakich?

— Kłótliwych, albo inaczej przeciwnych. Które, uważa pan, kłóca się nazwami. Jak jedna się nazywa tak, to druga przeciwnie. Na przykład: Zimna — Ciepła, Czysta — Gnojna, Prosta — Krzywe Koło...

— Nie! — westchnął strapiiony przyjezdny. — Żadna z tych.

— Może zwierzęca? — podsuwał dalej szofer. — Wilcza, Kozia...

— Nie ta! Coś innego w niej było. Ani zwierzę, ani ptak! Może krochmal był?

— Też nie.

— To może od nazwiska? Traugutta, Moniuszki, Fredry?

— Żadna z tych!

— Przyjezdny tarł czoło i potwarzał zdesperowany:

— Co w niej było takiego, coś w niej było takiego, ale na śmierć zapomniałem co?

— Cegła może była?... Cegła na — próbował jeszcze pomóc szofer.

— Nie cegła!

— A może coś z metali? Żelazna, Miedziana...

Twarz przyjezdnego rozjaśniła się nagle.

— Tak, tak! — zawołał ra-



Zdjęcie przedstawia grono uczestników śniadania po drugiej stronie stołu królewskiego. Obok rumuńsk. następcy tronu Wielkiego Wojewody ks. Michała (w mundurze podoficera kadetów), który usiadł naprzeciwko swego ojca króla Karola II-go, widzimy po prawej stronie ministra Józefa Becka. Po lewej ręce ks. Michała siedzi premier Tatarescu.

Spełnijmy obowiązek

„Dni Przeciwgruźlicze” dobiegają końca... Za kilkanaście dni z całej góry kraju nadejdą pierwsze wyniki tegorocznej zbiórki na fundusz walki z gruźlicą.

Komitet „Dni Przeciwgruźliczych” w stolicy rozwinął energiczną działalność propagandową, poznając społeczeństwo z katastrofalnym skutkiem gruźlicy. Poza rozplakowaniem efektywnych afiszów na ulicach miasta, umieszczeniem hasel w pismach, prowadzi również akcję nawiązującą, docierając do fabryk wśród sfer robotniczych.

Walka z gruźlicą może bowiem dać konkretne wyniki wówczas, gdy ogół społeczeństwa, w zrozumieniu katastrofalnych skutków tej choroby, ruszy do działania. Jedynie wspólnym wysiłkiem można polepszyć fatalny stan obecny, którego ofiarą padają tysiące i tysiące ofiar.

Warto nadmienić, że pod opieką w 4 poradniach Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, z ramienia którego prowadzi się akcję „Dni Przeciwgruźliczych” w roku 1936 znajdowało się około 15 tysięcy osób, korzystających z pomocy poradni, oraz umieszczono w szpitalach, sanatoriach i koloniach z górą 300 chorych.

Poza tym, znana nie tylko na terenie stolicy, Stacja odmy sztucznej wykazuje bardzo intensywną działalność, gdyż w roku 1935 dokonano ponad 10.000 dopełnień odmy.

Dla scharakteryzowania działalności Towarzystwa dodać należy jeszcze Pracownię Rentgenologiczną w której w ubiegłym roku wykonano z górą 12.000 zdjęć.

W końcu dla pełnego zobrazowania Towarzystwo prowadzi 2 sanatoria o typie ludowym w Świdrze i na kresach w Małorytej Województwo Poleskie. Pierwsze posiada 100 łóżek, drugie — 60, a ogólna liczba dni leczenia wyniosła 39.919.

Cyfry te są najdobitniejszym dowodem intensywnej pracy Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Szczupłe środki finansowe uniemożliwiają jednakże rozwinięcie akcji w odpowiednich rozmiarach tak, aby każdy chory mógł znaleźć opiekę lekarską i nie był skazany na przedwczesną śmierć, z powodu braku pieniędzy na leczenie.

Od zrozumienia sytuacji i ofiarności społeczeństwa zależy powodzenie kontynuowanych wysiłków. W obecne „Dni Przeciwgruźlicze” winniśmy zebrać wielki fundusz na walkę z tą kłeską społeczną.

Spełnijmy ciężką na nas obowiązkiem Pomóżmy chorym, niezmocnym gruźlikom! Kupujmy znaczki na fundusz walki z gruźlicą! Dajmy dowód, że Naród się broni i spełnia swój obowiązek społeczny!!

Krwawa walka o wyrąb lasu zakończyła się śmiercią jednego chłopca

Trzy wsie: Grubaki, Borze i Średnia powiatu węgrowskiego posiadały wspólne prawo wyrębu pewnej przestrzeni lasu. Dnia 5 listopada 1936 mieszkańcy tych wsi wybrali się na

wyrąb drzewa, przy czym na ile wyrębu powstało nieporozumienie, w następstwie którego przeważający liczebnie mieszkańcy wsi Grubaki, wypędzili pozostałych z lasu, poczem powracali do przerwanego wyrębu.

„RAZNO DO BICIA”

W czasie powrotu natknęli się na jeszcze dwóch mieszkańców wsi Średnia, Karola Dmowskiego i jego syna Bronisława, których nie zdążyli wypędzić. Zabrano się razno do bicia, rozpoczynając od ojca.

Widząc co się święci, syn sięgnął do kieszeni, napastniców z okrzykiem „odebrać mu broń” „lać i jego” „zabić młodego” rzucili się na niego.

Bronisław Dmowski rzucił się do ucieczki, a gdy za nim posypały się z grupy goniących kije i siekiery, dobył rewolweru i strzelił, nie trafiając nikogo.

ŚMIERTELNY STRZAŁ

Wystrzał rozjuszył napastników do reszty i cała gromada w liczbie około 60 chłopów ruszyła za nim. Na czoło ścigających wysunął się Lucjan Górski, który wzrostem swym przewyższał wszystkich. To też pogonił on na razie w bok, wyprzedził ścigającego i usiłował zabić mu drogę.

Pozostali tymczasem deptali Dmowskiemu już po piętach, a ojciec jego skorzystał z zamieszania i uciekł.

W momencie, kiedy Górski wynurzył się z lasu, z podniesioną siekierą skacząc przez rów w kierunku Dmowskiego, ten ostatni zasłonił głowę lewą ręką, jednocześnie oddając z odległości dwóch skoków strzał, który spowodował natychmiastową śmierć napastnika Górskiego. Goniący zatrzymali się przy zabitym, z czego skorzystał Dmowski i zbiegł.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Siedlcach przewodzący ustalił główne za rysy zjawiska, przy czym jednak fakt posiadania siekiery przez denata i zamachnięcia się nią został przez świadków rozmaicie oświetlany, okazało się bowiem, że świadkowie ze wsi Grubaki, a więc towarzysze i stronnicy zabitego siekiery nie widzieli, podczas gdy świadkowie z pozostałych wsi z całą stanowczością twierdzili, że Górski siekiere miał.

CZY MIAŁ PRAWO STRZELIĆ

Obrońca Dmowskiego adw. Hofmokr-Ostrowski dowodził, że w świetle orzeczenia Sądu Najwyższego, mogą zaistnieć warunki, w których użycie broni palnej może być uzasadnione, mimo że napastnik żadnej broni nie posiadał, kwestia siekiery jest obojętna, a natomiast miarodajna jest sytuacja, w której broni palnej użyto.

Zdaniem obrońcy nawet w braku siekiery Dmowski miał

prawo strzelać, gdy Górski usiłował zabić mu drogę, a gdyby mu się to udało, każda sekunda opóźnienia ucieczki, nie mówiąc już o zatrzymaniu, groziła dopadnięciem przez goniących z tyłu chłopów, a w konsekwencji śmierć lub w najlepszym razie ciężkie uszkodzenie siekierami.

Że denat miał siekiere, wpływa nie tylko na zeznań świadków ale z faktu zabiegania drogi, czego by denat z pewnością nie ryzykował, gdyby sam uzbrojony nie był, wobec uciekającego z rewolwerem w rękę oskarżonego.

Sąd Okręgowy po naradzie uznał słusność tego stanowiska i ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”. 6.53 Gimnastyka. 6.58 Muzyka płytowa. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Wileńska Orkiestra P. R. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Stolica i jej sprawy”. 16.10 „Życie kulturalne stolicy”. 16.15 „Skrzynka P. K. O.”. 16.20 Koncert ukraińskiego chóru narodowego im. Lvaenki. 17.00 „Dni powszednie polstwa kowalskich” — powieść mówiona. 17.15 Koncert solistów. 17.15 „Pogromca” — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Współpraca sportu szkolnego ze sportem zawodniczym — pogadanka. 18.20 „Jazzowa piosenka”. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujemy”. 19.20 „Straussowie” — koncert. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Powieściopisarz a fabrykant powieści” — szkic literacki. 22.45—23.00 Muzyka (płyty). WARSZAWA II (Mokotów) 13.10—14.30 Koncert solistów (płyty). 14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05—24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” w Warszawie.

Tarapaty pana taty Ucieszne przygody Walentego Grypki
Strapiiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...





JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Policja tokijska, chcąc ujść tajemniczą zabójczynię pułkownika Tosziwary, roztoczyła obserwację nad wszystkimi białymi kobietami przebywającymi w Tokio i wystralała się o ich fotografie. Fotografie te dawała do przeglądania kelnerowi herbaciarni, do której wstąpiła zabójczyni po dokonaniu zbrodni. Kelner przeglądając fotografie, rozpoznał zabójczynię. Była to „miss Edith Showler”, uroczą sprzedawczyni w przedsiębiorstwie Thomasa Lincolna.

202.

Mister Lincoln likwiduje swoje przedsiębiorstwo

— Niech pan się dobrze przyjrzy! Czy pan się czasem nie myli? — zapytał kelnera sędzia śledczy.

— Nie, nie mylę się. Jest to ta sama kobieta — odparł kelner. — Uważnie się jej wówczas przyglądałem, bo już od dawna nie widziałem tak pięknej Europejki.

Sędzia śledczy, komisarze policji, agenci — wszyscy byli niezmiernie zdumieni. Czy to możliwe? Zwykła sprzedawczyni w przedsiębiorstwie Anglika, Lincolna, miałaby zajmować się szpiegostwem i posiadać tajemniczy aparat, który pograżał wszystkich w ciemnościach?

Pies policyjny zatrzymał się jednak przy stoliku, który zajmowała. Stąd więc jasno wynika, że ona była zabójczynią pułkownika Tosziwary.

— Natychmiast aresztować tę Angielkę — padł rozkaz sędziego śledczego.

A po chwili dodał:

— Nie tylko Angielkę, miss Showler, ale również i jej szefa. Jestem przekonany, że ten „uczciwy” kupiec ma bardzo wiele wspólnego z tą całą sprawą. A poza tym przeprowadzić dokładną rewizję w domu handlowym.

Z miejsca wypisano rozkaz aresztowania i dziesięciu wywiadowców udało się w wielkim aucie na ulicę Nagasaki, aby aresztować miss Showler i jej szefa, mister Lincolna.

Po wysłaniu wywiadowców sędzia śledczy telefonował do sztabu generalnego i zameldował o sensacyjnym odkryciu.

— Postaraliśmy się o to, aby zdobyć fotografie

wszystkich Europejki przebywających w Tokio — opowiadał. — Nasi agenci zebrali kilkaset fotografii. Europejki mocno się dziwiły. Niektóre z nich nawet energicznie protestowały, ale nic im nie pomogło. Te, które nie chciały dać dobrowolnie swych fotografii, musieli nasi agenci sfotografować. W końcu kelner poznał tajemniczą kobietę.

Szef sztabu generalnego, general Araki, rozkazał, aby aresztowanych badano w jego obecności i aby go zawiadomiono o ich przybyciu do urzędu śledczego, a wówczas natychmiast tam przyjedzie.

Po wyjściu obu agentów, mister Lincoln pozostał w pokoju sam na sam z Anną Morette. Zamknął drzwi na klucz i oboje szeptem zaczęli się porozumiewać.

— Mister Lincoln, sytuacja jest nad wyraz poważna — oświadczyła Anna Morette — Zdobyli przecież moją fotografię.

— Sfotografowali dziesiątki Europejki. Widocznie znaleźli kogoś, kto ma rozpoznać panią wśród fotografii. Sytuacja jest nie tylko poważna, ale wprost beznadziejna.

— Pan zna lepiej ode mnie Japończyków, czy posiadają oni dobrą policję śledczą?

— Najlepszą na świecie. Każdy wywiadowca japoński jest urodzonym psem gończym.

— Z tego wynika, że każdej chwili należy się spodziewać wizyty policji?

— Z całą pewnością, zaraz będziemy mieli ją na karku. Jestem przekonany, że aresztują nie tylko panią, ale również mnie, jak i wszystkich moich europejskich współpracowników. Mam dobry pomysł, panno Morette.

— Co to za pomysł?

— Likwiduję „moje” przedsiębiorstwo.

— Likwidacja taka powinna trwać dłużej niż jeden dzień, a tymczasem zostaniemy aresztowani i powieszeni.

— Natychmiast zlikwiduję moje przedsiębiorstwo!

— Nie rozumiem pana. Czy to możliwe?

Mister Lincoln otarł krople potu, które mu zrosiły czoło, i oświadczył:

— Cel nasz został osiągnięty. Zdobyliśmy prze-

cięż plany aparatu, wydzielającego promienie śmierci, oraz cały szereg innych ważnych dokumentów. Przypadłem chciał, że pułkownik Tosziwara był szpiegiem i służył swoimi informacjami Amerykanom. Okradliśmy, jakby rzecz, złodzieja — dodał mister Lincoln z uśmiechem. — Z tego względu i moja rola tutaj została zakończona. Zresztą będziemy jeszcze mogli pracować na terenie Japonii. Ale dom handlowy musi natychmiast ulec likwidacji, w przeciwnym bowiem wypadku wpadniemy w ręce policji. Niech pani nie zapomina o tym, że nie wysłaliśmy jeszcze do Londynu zdobytych dokumentów.

— Ma pan rację, mister Lincoln — zgodziła się Anna Morette z wywodami swego „szefa”. — Ale w jaki sposób zamknie pan teraz, w biały dzień, swoje przedsiębiorstwo?

— Niech pani zejdzie na dół i zakomunikuje, że w tej chwili otrzymałem depezę z Londynu, w której mi donoszą o śmierci mego ojca. Przy tej okazji wtajemniczę panią, że mój ojciec nie żyje już od dziesięciu lat. Zaraz wezwę tutaj kierownika wydziału personalnego i oświadczę mu, że na znak żałoby po zmarłym ojcu rozkazuję natychmiast zamknąć magazyn. Otworzymy go dopiero jutro po południu... Jak pani widzi wszystko da się przeprowadzić bez wielkiego wysiłku.

— Ale co się stanie z towarem znajdującym się w magazynie?

— Plan aparatu, którego promienie potrafią niszczyć statki i pociągi z tak wielkiej odległości, jest sto razy więcej wart niż mój magazyn z towarami.

— Słusznie, mister Lincoln!

Miss Edith Showler zeszła do magazynu i przybrawszy smutną minę oświadczyła kolegom, że ojciec szefa umarł w Londynie... Po chwili rozległ się dzwonek telefonu: szef wyzywał do siebie kierownika wydziału personalnego.

— Przed chwilą otrzymałem depezę — oświadczył mister Lincoln kierownikowi wydziału personalnego, gdy ten przekroczył próg jego gabinetu, że ojciec mój wyzionął ducha. Proszę natychmiast zwolnić cały personel, zamknąć magazyn jak i kantor wymyślny. Otworzymy je dopiero jutro po południu. Poza tym na drzwiach wejściowych głównych proszę wywiesić zawiadomienie, że wskutek śmierci mego ojca magazyn jest zamknięty.

Nie minęła jeszcze godzina, a już magazyn był zamknięty na siedem spustów. Na głównych drzwiach wejściowych znajdowała się następująca wzmianka napisana na maszynie: „Sklep jest zamknięty wskutek śmierci ojca właściciela”.

Mister Lincoln został jeszcze przez pewen czas w gabinecie. Dopiero gdy zniszczył i spalił cały szereg papierków, które mogły go skompromitować, oddalił się.

Po trzech godzinach przed dom handlowy Thomasa Lincolna zajechało wielkie auto, z którego wyskoczyło dziesięciu wywiadowców z rewolwerami w ręku...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

PO DWUDZIESTU LATACH

Pełniący służbę policjant miarowym krokiem obchodził swój rewir i czujnym spojrzeniem obejmował pograżoną w nocnej ciszy ulicę. Nagle pośrodku pewnego wielkiego bloku domów policjant zwolnił nieco kroku. O drzwi sklepu z konfekcją damską opierał się jakiś mężczyzna, który trzymał w ustach niepalące się cygaro. Gdy policjant zbliżył się do niego, zagadnął go uprzejmie:

— Czy wszystko w porządku, inspektorze? Czekam tu na przyjaciela. Umówiliśmy się przed dwudziestu laty. Brzmi to nieco nieprawdopodobnie, co? Opowiem panu wszystko dokładnie, aby pan nie przypuszczał, że chcę pana zbujać. Wówczas, w tym miejscu zamiast tego sklepu była kawiarnia, która należała do Kuby Bradyńskiego.

— Przed pięcioma laty została zamknięta — wtrącił policjant.

Mężczyzna opierający się o drzwi, potarł zapalniczkę i zapalił cygaro. W jej świetle ukazała się blada twarz o wystających kościach policzkowych, niespokojne czarne oczy i mała biała szrama po prawej stronie czoła.

— Przed dwudziestu laty — znów zaczął mówić nieznanomy — jadłem kolację u Kuby

Bradyńskiego wraz z Jankiem Walskim moim najlepszym przyjacielem, najsympatyczniejszym chłopcem na świecie. Byliśmy do siebie przywiązani jak bracia. Ja miałem wówczas osiemnaście lat, Janek dwadzieścia. Następnego dnia zamierzałem udać się za granicę, aby tam szukać szczęścia. Janek nie chciał jednak ruszyć się z miejsca. Twierdził, że jest mu tu dobrze i że nigdzie nie będzie mu lepiej. Tego wieczora postanowiliśmy, że spotkamy się tutaj po dwudziestu latach o tej samej godzinie niezależnie od tego jak się ułoży nasze życie i niezależnie od tego jaka odległość będzie nas stąd dzielić.

— Brzmi to bardzo ciekawie — wtrącił policjant. — Czy od rozstania się z przyjacielem nie słyszał pan o nim wcale?

— O, tak przez dłuższy czas się wyświadczyliśmy do siebie — odparł nieznanomy — ale po kilku latach zupełnie straciliśmy się z oczu, albowiem wędrowałem po świecie. Jestem jednak przekonany, że jeśli Jan tylko żyje, to na pewno tu przyjdzie. Był najporządniejszym, najwierniejszym chłopcem, jakiego kiedykolwiek znałem. Taki nie zapomina o raz danym przyrzeczeniu. Ja

również przebyłem tysiące kilometrów, aby tego wieczora znaleźć się pod tymi drzwiami. Ujrzenie starego przyjaciela, stokrotnie wynagrodzi mi ten trud.

— Za trzy minuty dziesiąta — rzekł nieznanomy, wyciągając z kieszeni zegarek ozdobiony brylantami. — Punktualnie o dziesiątej opuściliśmy wówczas kawiarnię.

— Jak panu się powiodło za granicą? — zapytał policjant.

— Doskonale. Byłbym zadowolony, gdyby Janowi w polowie tak się powiodło. Tutaj człowiek musi zmarnieć, za granicą, a szczególnie w Ameryce, człowiek nabiera dopiero rozmachu.

— Muszę już iść — rzekł policjant, potrząsając gumową pałką. — Przypuszczam, że pański przyjaciel przyjdzie jeszcze. W każdym razie nie jest on zbyt punktualny.

— To nie szkodzi — odparł nieznanomy. — Poczekam na niego pół godziny. Jeśli Jan znajduje się jeszcze wśród żywych, to na pewno przyjdzie. Dobranoc, inspektorze.

— Dobranoc, — pożegnał go policjant i oddalił się.

Po kilku chwilach spadł kapuśniaczek, wiatr zaczął dać gwałtownie. Nieliczni przechodnie przemykali się wzdłuż murów z podniesionymi kołnierzami płaszczów i z rękoma wsuniętymi w kieszenie. A przy drzwiach magazynu z konfekcją damską czekał mężczyzna, który przebył tysiące mil, aby tylko przybyć na spot-

kanie, nie będąc przy tym zupełnie pewny czy ono dojdzie do skutku.

Czekał około dwudziestu minut. Nagle przeciął jezdnię wysoki mężczyzna, któremu kołnierz płaszcza zakrywał całą twarz i zbliżył się do czekającego?

— Czy to ty, Bolku? — zapytał niepewnym głosem.

— Czy ty jesteś Janem Walskim? — zapytał mężczyzna, stojący przy drzwiach magazynu.

— Dzięki Bogu — wykrzyknął i wyciągnął ręce do drugiego mężczyzny. — Nie ulega wątpliwości, to Bolek! Wiedziałem, że jeśli żyjesz, to cię tutaj odnajdę, pomimo, że dwa dziesięć lat to kawał czasu. Stała kawiarnia znikła. Pragnąłbym, aby jeszcze istniała, wówczas moglibyśmy tutaj zjeść kolację. Jak ci tam poszło za granicą, stary chłopie?

— Cudownie. Osiągnąłem to wszystko, co pragnąłem osiągnąć. Bardzo się zmienił Janku. Wydaje mi się, że wówczas byłeś znacznie niższy.

— Tak? Bardzo możliwe.

— A jak ci tu poszło Janku?

— Nie nadzwyczajnie. Pracuję na posadzce. Chodź Bolek, udamy się do jakiejś knajpy.

Ujawszy się za ramiona szli wzdłuż ulicy. Mężczyzna przybyły z Ameryki opowiadał dzieje swej kariery. Jego towarzyszył wetknąwszy twarz w płaszcz, z zaciekawieniem przysłuchiwał się jego opo-

wieści.

Na rogu znajdowała się jaszkrawo oświetlona winiarnia. Gdy dotarli do świetlnego kręgu, spojrzeli na siebie.

— Pan nie jest Janem Walskim — rzekł przybyły z Ameryki. — Dwadzieścia lat jest wprawdzie szmatem czasu, ale nie potrafiały całkowicie zmienić rysów twarzy.

— A to często przeobrażają one dobrego człowieka w złego — odparł wysoki mężczyzna. — Od dziesięciu minut pan jest już aresztowany. Praga Czeska zakomunikowała nam, że pan może będzie tedy przejeżdżał. Droga telegraficzna otrzymała wiadomość, że tam chcą z panem porozmawiać. Proszę zachować spokój. Będzie to najrozsądniejsze, co pan zdoła uczynić. Mam panu wręczyć list, który pan przeczyta zanim jeszcze udamy się na policję. Proszę go przeczytać przed tą wystawą. Jest to list od inspektora Walskiego.

Bolek ze spokojem rozpostarł kartkę papieru, szybko przejrzał jej treść:

„Drogi Bolku! Przybyłem punktualnie na umówione miejsce. Ale, gdy zapaliłem zapalniczkę, ujrzałem w jej świetle człowieka, którego poszukuje Praga Czeska. Ponieważ nie mogłem się zdobyć na to, aby Cię osobiście aresztować, od dałem się i powierzyłem całą sprawę koledze w cywilu. Jan”.

Bolek zmiażdżył list i pozwolił się odprowadzić na policję.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Bojowcy przybyli do lasu, gdzie zmęczeni tak długą podrózką, położyli się spać. Nad ranem wysłał Grzegorz dwóch „wywiadowców” na stację, by zbadali, czy nie zostały nowe zmiany. Wywiadowcy wrócili z wieścią, że generał - gubernator piotrkowski przybył na inspekcję i dlatego stacja jest otoczona policją.

Trzeba było zdecydować się. Jeden z przewodców zaproponował, by w lesie pozostać ze dwa dni, póki gubernator z wojskiem nie wyjedzie. Ale Grzegorz zmienił postanowienie.

— Wracamy do Łodzi — powiedział krótko. — Akcja odłożona!

Zawszą rozległy się głosy protestu:

Grzegorz spokojnie wysłuchał tych głosów i odrzekł:

— Do wieczora odpoczynek w lesie, potem wracamy do Łodzi.

Nikt już nie oponował. Wiedzano, że ostateczny głos należy do kierownika akcji, a Grzegorz nie zmienił raz podjętej decyzji, toteż przygnębieni niepowodzeniem, zmarnowanym wysiłkiem, ułożyli się bojowcy do odpoczynku.

Grzegorz zamyślił się nad sytuacją, jaka się teraz wytworzyła. Ludzie są zmęczeni całonocnym marszem, dzień cały będą o chłdzie i głodzie, wieczorem mają znów wracać na piechotę.

Wysłał więc kilku, by kupili kartofli i chleba, rozpalono ognisko i poczęto piec kartofle.

Bojowcy gderali, przeklinali gubernatora Piotrkowa, ale nikt już nie śmiał kwestionować decyzji Grzegorza.

Mzył lekki kapuśniaczek, wielu przemokło do nitki. Dopiero, gdy zapadł zmierzch, bojowcy ruszyli jak przedtem w powrotną drogę.

Po kilku dniach w jednej z cukierni łódzkich spotkali się Grzegorz i Kacper.

— No, co tam chłopcy gadają? — zapytał Grzegorz.

— Różnie gadają — odrzekł Kacper. — Na ogół to panuje przygnębienie. Jedni mówią, żeś w ogóle zrezygnował z tej akcji, inni, że ten cały plan jest poroniony.

Grzegorz odrzekł po chwili namysłu:

— Widzisz, drogi, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ta próba generalna przekonała mnie, że coś w naszym planie szwankuje. Poza tym nie wiem, czy należy próbować raz jeszcze na tej stacji. Było nas czterdziestu dziewięciu. Chyba nie żaręczysz, że między nimi nie ma ani jednego prowokatora?

— E, nie w tym sęk — odrzekł Kacper. — Chłop jak w chłopa mruwani, pod względem pewności policyjnej. Co do mnie widzę inny feler w tym całym planie.

— Mianowicie jaki?

— Widzisz, ten marsz na piechotę jest fatalny, niebezpieczny. Fatalny jest on dlatego, że ludzie przychodzą na miejsce zmęczony. Do takiej akcji trzeba mieć zupełnie wypoczętych ludzi. Jak człowiek jest zmęczony, to się w nim rodzi zwątpienie, niepewność siebie, różne robaczki, co drzemia pod sercem, wylażą na wierzch. A poza tym marsz taki jest niebezpieczny. Niech tylko trafi się patrol jakiś po drodze, potyczka, alarm policyjny, a już wszystko pękło.

— A więc co proponujesz?

— Przecież nie to, żeby wynająć karetkę. Myślę, że najlepiej będzie jakbyśmy pojechali wszyscy pociągiem.

— Jak to, gromadą wykupić bilety i wsiąść do pociągu?

— Nie wszyscy wsiądą tu w Łodzi. Kilku tutaj, inni na mniejszych stacjach. W taki sposób wyjechałoby się stąd o godzinie piątej minut dziesięć, a do Rogowa przybylibyśmy wszyscy na piętnaście minut przed nadejściem pociągu z granicy, w którym to zawsze najwięcej forsy.

— Twój pomysł podoba mi się — odrzekł Grzegorz. — A czy nie ma obawy, że ktoś z tych ludzi nas wyda?

— Nie — pewnym siebie głosem odrzekł Kacper. — Przekonany jestem, że nikt nas nie wyda. Ale jest również rada, aby się przekonać. Gdyby naprawdę wśród naszych chłopców znalazła się parszywa owca, to na pewno stacja Rogów byłaby już otoczona. Trzeba pojechać i przekonać się.

Po kilku dniach w Rogowie wysiedli dwaj eleganccy panowie. Weszli na stację i usiedli przy bufecie. Jeden z nich kazał podać piwa, gdy zbliżył się do nich naczelnik stacji, uklonił się uprzejmie i odczytał się:

— Zdaje się, że jednego z panów miałem zaszczyt przed kilku tygodniami poznać.

— Tak, tak, panie naczelniku — odrzekł Kacper. — Właśnie oczekiwałem tu karety z mego majątku, która przybyła z nadejściem następnego pociągu. Był pan tak zajęty swoją pracą, że nie chciałem mu przerywać.

— Właśnie zdziwiłem się, że pan mi tak nagle znikł.

— Proszę, niech się panowie poznają, to mój przyjaciel, najbogatszy kupiec zbożowy w Polsce. Naczelnik przysiadł się do stolika, kazano podać wódkę, zakąski.

„Pan dziedzic” wyjaśnił cel przybycia na stację. Chodzi o to, że zawarł niedawno umowę z „najbogatszym kupcem zboża”, by tu, na stacji Rogów, wybudować składy zboża i stąd wywozić je za granicę.

Oczy naczelnika stacji nabiegły radością. Jego stacja stanie się jedną z central zbożowych w Polsce, a jemu nie zbraknie dochodów „pobocznych”. Wódka rozochociła go jeszcze bardziej i poczęł opowiadać wydarzenia ostatnich tygodni.

Był tu gubernator, obejrzał stację, pochwalil porządek. Ba! Obiecał mu awans!

Grzegorz dolewał spokojnie wódki do piwa, a pan naczelnik pił, jadł i opowiadał, nie wiedząc, co go w najbliższej przyszłości czeka.

„Pan dziedzic” i „pan kupiec” obejrżeli okolicę stacji, planowali gdzie można wybudować budynek na składy, no i pożegnali naczelnika, wracając następnym pociągiem do Łodzi.

Następnego dnia zwołał Grzegorz zebranie tych samych sześciu przewodców i pokrótce wtajemniczył ich w swój nowy plan, opracowany wspólnie z Kacprem:

— Jutro wyruszamy po raz drugi. Jedziemy pociągiem. Każdy oddział niech wsiada do innego wagonu, niech żaden nie śmie mówić z drugim, tak jak gdybyście się wcale nie znali. Pociąg ru-

szka o godzinie piątej minut dziesięć.

Następnego dnia, 8-go listopada 1906 roku, stacja Łódź fabryczna była pełna ludzi.

Eleganccy panowie wsiadli do drugiej klasy, robotnicy do trzeciej. Nareszcie pociąg ruszył. Minęła pierwsza stacja: Koluszk... Serca bojowców były niespokojnie. Zbliża się godzina czynów, trzeba będzie zaraz działać.

Nagle pociąg się zatrzymał.

— Stacja Rogów! — krzyknął konduktor.

Czterdziestu dziewięciu pasażerów wysiadło na stacji, na przeciwległej stronie peronu. Gdy pociąg ruszył, szybko przebiegli szyny i wskoczyli na stację ku zdziwieniu jednego „strażnika porządku”, żandarma.

— Cóż to są za ludzie? — pomyślał żandarm.

Naczelnik stacji, który zauważył tę grupę ludzi zbliżył się do jednego z pasażerów i zapytał go:

— Czy nie wie pan, kim są ci ludzie?

— A skąd mam wiedzieć, jeżeli pan ich nie zna?

— Psiakrew, nie podoba mi się ta grupka — burknął naczelnik stacji i skierował się szybko w stronę swej kancelarii.

Ale zanim zdolał się tam dostać, grupa młodzieńców wydobyla rewolwery.

— Stać, nie ruszać się z miejsca — padł rozkaz.

Jak gdyby na komendę zwarta gromada bojowców rozpadła się na małe grupki.

— Zająć pozycje — rozległ się znów głos Grzegorza.

Wnet każda grupa podażyła na swe miejsce. Jedni pobiegli przed budynek stacyjny, otaczając bryczki, nie pozwalając nikomu wyjść. Inni zajęli miejsca obok wyjścia bocznego, tam gdzie zwykle staje lokomotywa.

Kilka pań zemdlalo. Inne poczęły biec do wyjścia. Ale przy każdym wyjściu stało dwóch bojowców, którzy nie przepuszczali pasażerów.

— Nie obawiajcie się, nie wam złego nie uczynimy — uspokajali bojowcy przerażonych pasażerów.

Jakaś dama szybko zbliżyła się do Jerzego i powiedziała:

— Proszę pana, oto ma pan moją biżuterię, proszę, tu są perły, niech je pan zabierze, ale proszę darować mi życie.

— Niech się pani uspokoi, nie chcemy pani perel, nie jesteśmy bandytami, tylko organizacją bojową.

Dwaj bojowcy wbiegli do kancelarii naczelnika, gdzie pracował jego zastępca, telegrafista. Zmusili przestraszonego telegrafistę, by się usunął. Jego miejsce zajął bojowiec, który również znalazł się na telegrafii i odebrał depeszę:

— Ze stacji Koluszek ruszył pociąg numer 10. Uwaga, droga ma być wolna.

Telegrafista - bojowiec odpowiedział na tę depeszę.

Grzegorz biegł wszędzie, kontrolując czy instrukcje zostały wypełnione tak jak polecił.

Nagle zapytał zaniepokojony:

— Gdzie naczelnik stacji?

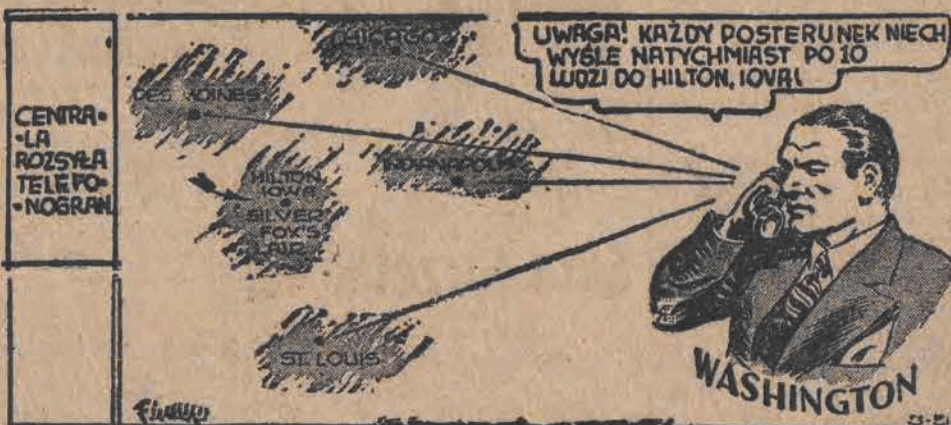
Nikt nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Naczelnik stacji zniknął, jak gdyby w wodę się zapadł. Być może, że zdolał zbiec i za chwile nadejdzie policja.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Alarm!
Alarm!”



JUTRO: „SAMOLOTY...”

Wielki wiec Polskiego Zw. Jed. Gospodarczej w Piotrkowie

Spółceństwo piotrkowskie raz jeszcze opowiedziało się zdecydowanie za Zjednocz. Narodowym

W ubiegłą niedzielę 25 bm. w zapelnionej sali im. Kilińskiego w Piotrkowie odbył się wielki wiec dyskusyjny na tematy: Deklaracja ideowa OZN. oraz OZN. a Zjednoczenie narodowe. Wiek zagaił niestrudzony i ofiarny prezes Polskiego Zw. Jedności Gospodarczej p. Władysław Kolasa, zapraszając na przewodniczącego wiecu pana adwokata Czesława Różyckiego, prezesa Okręgow. Obozu Zjednoczenia Narodowego, który swoją obecnością zaszczylił to wielkie zgromadzenie obywatelskie.

Przewodniczącego p. mec. Różyckiego powitali obecni długo niemilkającymi oklaskami dając tym jasny i zdecydowany dowód, jak bardzo szczęśliwym i trafnym okazał się fakt powołania przez najwyższe czynniki obozu Pułkownika Adama Koca tak wybitnego i kryształowo uczciwego pod względem politycznym działacza na eksponowane wysokie stanowisko przewodniczącego okręgu OZN. jakim jest mec. Różycki, szanowany i poważany przez wszystkich za swą rycerskość i bezinteresowność w pracy społecz-

nej i życiu obywatelskim. Przewodniczący wiecu mec. Różycki zaprosił do stołu prezydyjnego jako assessorów: radcę Krasia, naczel. Wróbla oraz p. Karbowskiego jako sekretarza. Z kolei godzinny referat o najważniejszych zadaniach Obo-

Sprawozdanie

Komitetu Miejscowego „Dni Przecigruźliczych” w Piotrkowie ze zbiórki ulicznej urządzonej w dniu 18 kwietnia b. r. na podstawie zezwolenia Starostwa Powiatowego Piotrkowskiego z dnia 15.IV.1937 r. L. BA. 12/37.

Wpływy: gotówka z 16 puszek zł. 263.27
Wydatki: znaczki i szpilki „ 12.30
czysty dochód w wysokości zł. 250.97 przekazany został Towarzystwu Preciugruźliczemu w Piotrkowie na walkę z gruźlicą.
Skarbnik Przewod. Kom. St. Lubliński Stefan Fiszer
Prezydent Miasta

Apel pod adresem Zarządu Komunikacji Autobusowej Łódzkich Kolei Elektrycznych i władz administracyjnych

Mieszkańcy Opoczna, Żarnowa, Paradyża i Przedborza nadsyłają do naszej Redakcji dziesiątki listów, w których apelują o zaprowadzenie stałej komunikacji autobusowej z Piotrkowem i Łodzią.

Należy zdaniem ich jak najszybciej przedłużyć komunikację na linii Łódź — Piotrków — Sulejów — Opoczno — Żarnów ewent. do Końskich — na prze-

strzeni około 40 km., który to obszar gęsto zamieszkały, jest całkowicie odcięty pod względem komunikacyjnym od ośrodków przemysłowych i dlatego niewykazuje rozwoju pod względem gospodarczym. Autobusy kieleckie są zawsze przepelnione i kursują nieregularnie — a ruch osobowy na tej linii jest naprawdę znaczny i intratny pod względem rentowności.

Concordia zwyciężyła Ruch 5:2 (1:1)

Wiosenny sezon klubu piłkarskiego Concordii zaczął się pod znakiem zwycięstw. Po zeszłonieдельник porażce MKS'u w w ubiegłą niedzielę na boisku własnym pokonała drużyna Concordii zawodników Ruchu w zdecydowanym stosunku. Ruch wystąpił w najsilniejszym składzie z Harlińskim i Spojdą.

Concordia wystąpiła w zwykłym składzie z Dzikim na środku oraz z Drozdowskim i Wachałą młodszym na łączniku. Ten skład ataku Concordii należy corychlej zmienić, gdyż Wachała jest za słabym i za młodym graczem na stanowisko napastnika. Daleko lepszym byłby na tym stanowisku Parol, który jest wyjątkowym strzelcem i starym rutyniarzem.

Drozdowski powinien grać na skrzydle gdzie wyłącznie może coś zdziałać.

Przechodząc do oceny gry należy stwierdzić, że najlepszym zawodnikiem na boisku był Jezierski, który od początku do końca zawodów pracował bez wyczerpania wykazując swą niezmordowaną pracowitość i doskonałą formę. To jest wzór dobrego i ofiarnego piłkarza.

Ruch do przewy był tylko poważnym przeciwnikiem grał jednak zbyt ostro w czym od-

wzajemiali się mu niektórzy zawodnicy gospodarzy.

Bramki padły ze strzałów Króla (3), Drozdowskiego (1) i Gromadzkiego (1) dla Concordii oraz Harlińskiego (2) dla Ruchu. Sędzia Sroda miał trudne zadanie z powodu brutalnej gry obydwóch zespołów.

Tabela po niedzielnym meczu jest taka:

	gier	pkt	st.	bram.
1) Lechia	5	10	24:2	
2) Tomaszowianka	5	7	9:8	
3) Concordia	6	6	15:11	
4) K. K. S.	4	4	7:4	
5) Ruch	5	4	12:16	
6) M. K. S.	5	4	12:15	
7) Strzelec	5	1	6:23	

Concordia II Ruch II 3:1 (2:1)

W przedmeczcu rezerwa Concordii zwyciężyła rezerwę Ruchu. Bramki strzelili dla Concordii Motyl: (2), Przełęcki (1), dla Ruchu obydwie bramki strzelił Dworczyk.

Skra Strzelec 4:0

Na boisku Zrywu na Bugaju w zawodach o mistrzostwo klasy C Skra pokonała Strzelca w stosunku 4:0.

Kupujcie wyroby krajowe

zu Zjednoczenia Narodowego wypowiedział prez. Kolasa podkreślając, że obóz nie jest monopartią, że linia jego polityczna nie pokrywa się z faszyzmem. Dłuższą chwilę poświęcił prelegent zagadnieniu demokracji w Polsce stwierdzając, że polityka nasza jest ściśle demokratyczną i swoiście polską nieoparta na żadnych importowanych wzorach.

W dyskusji zabierało głos

kilkunastu mówców ze sfer robotniczych i rzemieślniczych wysuwając w swoich przemówieniach rzeczową krytykę i słowa gorczy ze względu na chwalebna działalność rozkładającego się BBWR.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie nieznanego z nazwiska młodzieńca, który oświadczył, że choć nie legitymuje się zasługami ani latami pracy doświadczałnej — to jednak

rozumie i ocenia, że jedyną drogą jaką kroczyć należy to konieczność służenia idei zjednoczenia narodowego, za którą opowiada się całą duszą. Aby takich synów ojczyzna miała jak najwięcej.

Wiek spełnił w zupełności swoje zadanie i dowiódł, że idea jedności narodowej znajduje w społeczeństwie żywy odzwiek.

Uznanie Rady Głównej Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy dla ofiarnej pracy Zarządu Głównego i Prezesa Jakubowskiego w Warszawie

W dniu 18 kwietnia b. r. w Warszawie obradowały Rada Główna i plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy R.P.

W sprawozdaniach, które zostały wygłoszone przez Prezesa Zarządu Głównego kol. St. Jakubowskiego, Vice-Prezesa kol. St. Kapko, Komendanta Głównego W.F. i P.W. kol. Eug. Szmidta, Sekretarza Generalnego kol. Al. Grabowskiego, Skarbnika kol. R. Ringa i Referenta interwencyjnego kol. J. Mularczyka, przedstawiony został bilans wysiłków Zarządu Głównego za okres od dnia 1 lipca 1936 r. do dnia 18 kwietnia 1937 r.

Przedewszystkim, możemy już dziś stwierdzić i być z tego dumni, że wspólnie wyprostowaliśmy linię naszej pracy organizacyjnej, a co najważniejsze, że znaleźliśmy wspólny podoficerski język, którym nie tylko możemy się porozumiewać ale i zrozumieć.

Sąd o istotnej wartości naszej pracy nie do nas, którzyśmy w niej brali udział należy. My spoglądamy tylko na siebie pełni spokoju, w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków w tym żołnierskim przeświadczeniu, że chcieliśmy jak-

najlepiej i że najlepszą częstąkę chęci naszych włożyliśmy w tę pracę.

Objektywnymi jej sprawdzianami, są pozycje naszego dorobku, jest sam fakt, że Rada Główna Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. uznając wysiłek dla dokonanych prac przez Zarząd Główny, wyraziła temu na wspomnianych obradach — podziękowanie.

Za tę rekompensatę moralną, pozwalamy sobie w tym miejscu Wysokiej Radzie O.Z.P.R. złożyć serdeczne koleżeńskie podziękowanie.

Uznanie to bowiem i ocena naszej pracy przez Radę Główną będzie dla nas niewątpliwie bodźcem do dalszych szczytnych i owocnych wysiłków dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i O.Z.P.R.

Zniżki kolejowe na Wystawę Paryską

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia, że osoby udające się na Międzynarodową Wystawę w Paryżu 1937 r. i powracające z tej Wystawy będą mogły korzystać z następujących ulg.

Przy przejazdach indywidualnych zarówno z Polski jak i tranzytem przez Polskę podróżni korzystają z ulgi 33 proc. na przejazd od dowolnej stacji PKP lub dowolnego punktu granicznego do jednego z punktów granicznych polsko-niemieckich oraz do punktu granicznego pod Zebrzydowicami i z powrotem z ulgi 50 proc. po złożeniu podania najmniej na 14 dni przed zamierzonym wyjazdem do tej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, w obrębie której leży stacja wyjazdu.

Ulgę powyższe będą stosowane dopiero w terminie od dnia 15 maja do dnia 15 listopada 1937 r. (mimo odmiennego terminu podanego w kartach wstępu na Wystawę) z tym, że przejazd „z powrotem” musi być ukończony w ciągu 60 dni od daty stempla kasy biletowej na przejazd pierwotny (na Wystawę).

Ulgę tę w drodze z powrotem mogą być stosowane jedynie pod warunkiem stwierdzenia na karcie, że posiadacz zwiędził Wystawę.

Zapisy dzieci

w wieku szkolnym

Zapisy dzieci w wieku szkolnym (od lat 7 do 14-ty) na rok szkolny 1937/38 odbędą się w lokalach wszystkich szkół powszechnych w dnia 7, 8 i 10 maja 1937 r. od piątku do poniedziałku w godz. od 10 do 2 po południu w kancelariach szkolnych.

O powyższym znajdują się ogłoszenia w mieście. Wszelkich informacji udziela Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Ohwieszczenie o licytacji ruchomości

Signatura 770-36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński w Piotrkowie ul. Pasaż Rudowskiego Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 maja 1937 r. o godz. 10 we wsi Byki, gm. Szydłów, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Franciszka Lasockiego składających się z krowy, kredensu, biurka, stołu, zegaru, 6 krzesel i maszyny do szycia, oszacowanych na łączną sumę zł 570. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: A. Krotliński

Na fali radiowej

Statystyka abonentów radia

Na dzień 1 kwietnia Polskie Radio liczyło 773.470 abonentów, z czego posiadacze aparatów lampowych — 490.268, posiadacze aparatów detektorowych — 280.459.

Z pośród ogólnej liczby abonentów radia — 274.745 mieszka na wsi, 495.982 w miastach.

Ciekawe jest, że w ciągu marca nowych radiosłuchaczy, a więc tych którzy się zarejestrowali po raz pierwszy — było na wsi ponad 17.000, w miastach ponad 24.000.

Według ostatniej statystyki w poszczególnych dyrekcjach Poczty i Telegrafów zanotowano następujące cyfry abonentów: w Dyrekcji Bydgoskiej — 50.965, w Katowickiej — 82.829, w Krakowskiej — 79.545, w Lubelskiej — 72.719, w Lwowskiej — 82.325, w Poznańskiej — 52.593, w Warszawskiej — 288.974, w Wileńskiej — 50.777.

Przebieg od **BÓLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPIE I KATARZE

Komunikat

D. 29/IV 37 r. (w czwartek) o g. 7-ej wieczorem w Domu Ludowym ul. Legionów Nr. 14 odbędzie się Zebranie doroczne „Caritasu”. Prosimy wszystkich członków Akcji Katolickiej i innych pokrewnych organizacji — oraz wszystkich ofiarodawców o łaskawe przybycie. Zarząd

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji